Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 50 gr.

PATRIA

DWUTYGODNIK — ORGAN INTELIGENCJI POLSKIEJ — DWUTYGODNIK

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. - P. K. O. № 2440

ROK VII. № 170 (7) 31 maja 1930.

Opozycja a Sanacja

Trwające już rok 5-ty puste utarczki i bezpłodne walki między Opozycją a Sanacją w Polsce, przypominają historyjkę o dwóch szlacheckich łykach, którzy tak się zacięli w pieniactwie, że aż w końcu obaj zaprzedali dusze djabłu i jak Pan Twardowski zawiśli między niebem a ziemią.

Jeżeli chodzi o interes Polski Odrodzonej, to te utarczki i walki, odciągające umysły Polaków od spraw państwowo-twórczych i podstawowych — mogą być i będą napewno dla Polski w skutkach tragiczne.

Widzimy dziś, że w nowoczesnych Polakach wady przodków przetrwały i żyją dłużej niżli stare tych przodków cnoty, o których obecni Polacy pomału już zapominają,

W tem pieniactwie, w sporach i w pustem przelewaniu słów bez wartości oba nieprzejednane obozy — zagubiły cel i zdrowy sens budowania państwa i dziś osią sporu dla jednych jest utrzymanie się przy władzy za wszelką ceną, a dla drugich odebranie tej władzy w jakikolwiek sposób przeciwnikom.

Ponoszą straty nie tylko sami walczący, zwężający swój horyzont zagadnień do spraw samoobrony lub ataku, lecz cały naród spychany jest przytem do roli terenu a co gorzej traktowany jako objekt do posiadania nad nim władzy.

Sanacja rok 5-y, nie posuwając ani na krok reform ustrojowych państwa, trzyma faktycznie kraj bez kontroli Sejmu nad admininistracją i pieniądzem publicznym. W ten sposób demoralizuje ona jeszcze niescementowany aparat administracyjny, który jest przy niej -pewny bezkarności za wszystko co przekro-

czy. Pozatem tym brakiem kontroli Sejmu niszczy Sanacja niepotrzebnie słabe siły finansowe społeczeństwa.

Opozycja nie może wybić sobie klina z głowy i jak niepoczytalny manjak woła — o przywrócenie „poszanowania prawa“ i pełnych praw suwerennych Sejmowi, choćby ten się składał w większości z analfabetów i fornali, był do żadnej poważnej i twórczej pracy niezdolny, i (o ile nie zajmuje się interpelacjami i sprawami błahemi) w wyścigu projektów i demagogicznych uchwał naśladował harce psów spuszczonych ze smyczy.

Sanacja posiadając pełnię władzy wykonawczej, która przy Dyktaturze faktycznie przyćmiła i opanowała inne władze w Polsce, jeszcze wypisuje całe szpalty artykułów... o potrzebie wzmocnienia władzy wykonawczej. Tak jak ręce (władza wykonawcza) tak i nogi (przedstawicielstwo) w organizmie narodowym powinny być i jedne i drugie zdrowe i silne. Funkcje ich są różne i nie należy tych funkcyj zwiększać, zmieniać lub mieszać.

Cóż pocznie organizm narodowy o silnych rękach i słabych nogach? Czyż będzie stale chodzić na rękach? Ciągle cyrk?

Pozatem Sanacja dyskontując dla siebie w społeczeństwie od 5 lat, zapoczątkowane przez grono patrjotów hasło walki z partyjnictwem, popełnia przytem błąd zasadniczy, gdyż mówiąc i pisząc o „wzmocnieniu władzy Prezydenta“ i milcząc o innem właściwszem rozwiązaniu zagadnienia zastąpienia obecnego nieoficjalnego a faktycznego suwerena — Dyktatora Polski szykuje z całą świadomością grunt dla dyktatury partji politycznej, która w przyszłości obsadzi w Polsce swoim człowiekiem stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, naturalnie już „o rozszerzonych uprawnieniach“.

Opozycja w setkach czasopism rzuca codzień alternatywy: albo Sejm, albo Dyktatura.

Przy takiem postawieniu sprawy nasi zwolennicy djet poselskich i ambicjusze władzy wołają: „Czyż nie mamy racji, że lepsze jest Sejmowładztwo niż Dyktatura, bo Dyktatura to bezprawie!“

Jest wyraźna perfidja w takiem rozumowaniu i w takiem postawieniu przez Opozycje sprawy.

Nie można zestawiać dwóch rzeczy niewspółmiernych lub niewspółrzędnych.

Sejm (odpowiednio-kompetentny) jest w organiźmie narodowym instytucją stałą — Dyktatara jest instytucją przejściową i przypadkową—wykwitem cierpienia społeczno-politycznego, na które i umrzeć można.

Nie należy zapominać, że Dyktatura zastąpiła naturalny brak w ustroju politycznym Polski Odrodzonej suwerena, t. j. Głowy państwa, gdyż naród polski dłużej bezhołowia Sejmu i braku władzy suwerennej znieść nie mógł i widocznie nie chciał,

skoro do Dyktatury dopuścił i po części z nią, jako że złem koniecznem, częściowo się pogodził.

Sejm więc może być zestawiony i porównany z jakąś inną instytucją stałą, a taką jest tylko suwerenna i dynastyczna władza jednoosobowa.

Gdybyśmy taką instytucję mieli, wtedy była-by całość, wzajemność i uzupełnienie funkcyj państwowych, t. j. wszystko czego narodowi, chcącemu żyć, u wyżyn organizacji politycznej niezbędnie potrzeba.

Nonsensem i nielogicznie jest nawet spierać się: czy potrzebna jest organizmowi państwowemu Głowa stała, czy niepotrzebna?

A niestety ten nonsens stale popełnia nasza Opozycja, gdyż Sanacja ma już swego niekoronowanego suwerena-Dyktatora, jego się trzyma i jego popiera.

Na cóż więc te słuszne częstokroć wystąpienia Opozycji przeciw Dyktaturze, jeżeli ta opozycja neguje potrzebę uzupełnienia organizacji politycznej Polski—przez instytucję suwerena dynastycznego, tak jak to pojęli i zrozumieli wiekopomni Twórcy Konstytucji 3 maja?

W obecnej postaci i przy braku programu realnego wszystkie obecne ataki Opozycji na Sanację porównać można do przebijania ściany nie gwoździem a palcem i nazwać należy tylko bezcelową demagogją. Mogą te ataki tylko pogłębić zło Dyktatury i uczynić ją tym złośliwszą i dla kraju szkodliwszą.

Można coś zwalczać zastępując logicznie owo coś — czemś lepszem i trwalszem.

A tymczasem zamiast Dyktatury—zdaniem Opozycji—najlepszy dla nas jest powrót znowu do utopji większości sejmowładczej, w której głupota potęgowana być musi do zbrodni a anioły, gdyby tam zasiadały, stały by się wkrótce szatanami.

Z powyższych naszych zestawień błędów Opozycji i Sanacji dla każdego niezaagitowanego przez partje i z otwartą głową Polaka staje się jasnem i widocznem, że prawdziwym i jedydym wrogiem Polski, nie jest ani Endek, ani Chadek ani Piłsudczyk, ani nawet Sanator, ale Marx, Marx i jeszcze raz Marx i ćwieki wbite przez tego rabinowicza z Trewiru do głów aryjczyków.

Reformę rolną, państwowe kasy chorych, zniszczenie kapitałów narodowych i system podatkowy — wszystkie te śmiertelne głupstwa nasz wyzwolony Sejmowładca zastował w Polsce z najroszkoszniejszem poczuciem twórczości, tylko dlatego, że żył i działał z ćwiekiem Marxa w głowie. Do tego myślał on jeszcze, czyniąc te głupstwa, że daje przykład Europie w wyścigu „postępu".

Nic więc dziwnego, że kraj wtłoczony w życie przepojone fałszywie pojętemi i stosowanemi zasadami demokracji — biednieje i upada z roku na rok, każdy ktoby chciał w Polsce coś

kolwiek budować lub tworzyć uważany jest niemal za warjata, tracimy grunt ekonomiczny na korzyść koncernów i trustów zagranicznych, a niekontrolowana administracja państwowa, [redacted].

W tem naszem nieszczęściu nie możemy nawet do siebie zastosować słów owego poczciwca: „ubogi jestem ale cnotliwy".

O ile nie skończymy z temi bezpłodnemi sporami i walkami Opozycji z Sanacją, czekają nas kataklizmy dziejowe a nawet walki bratobójcze b. poważne, a przyszłe pokolenia z pogardą wspominać nas będą jako generację pieniaczy, niedołęgów i durniów politycznych.

H. O.

Po za sporem a walką

Organizacja Monarchiczna. Decentralizacja.

Decentralizacja jest to ekonomja, jest to wolność. Jest to najlepsza przeciwwaga i jednocześnie najsolidarniejsza obrona władzy. Od niej zależy przyszłość Francji.

KSIĄŻĘ ORLEAŃSKI.

Jaki wyraz zawiera w sobie całość programu organizacyjnego Monarchji?

Wyraz: decentralizacja.

Na czym polegn decentralizacja?

Decentralizacja polega na tem, że Państwo pozostaje panem i zwierzchnikiem interesów ogólnych, zaś stowarzyszenia różnych rodzajów (Rodziny, Komuny, Rejony, Korporacje), panami i zwierzchnikami swoich interesów szczególnych.

Wtedy jest decentralizacja, gdy Państwo, skoncetrowane w swoich atrybucjach, szanuje prerogatywy grup i osób i poprzestaje na wykonywaniu nad niemi kontroli, niezbędnej dla porządku publicznego.

Inaczej jest przy centralizacji, gdy Państwo rozpościera swoją działalność bezpośrednio na osoby, lub gdy pomiędzy Państwem a osobami nie istnieje żadna grupa, żadne schronisko, któreby miarkowały akcję rządu centralnego i zapewniły bezpieczeństwo obywatelom.

Więc wszystkie instytucje niezbędne powinny być zdecentralizowane to znaczy, że Państwo ma wstrzymać się od krępowania ich akcji wolnej i naturalnej. Takie instytucje są: Rodzina, Kościoł, Uniwersytet, Sądy, Komuny, Kraje i Rejony, Prasa i Przedstawicielstwo Narodowe.

Organizacja moralna, religijna, intelektualna i sprawiedliwości.

Należy systematycznie odrabiać mordercze dzieło Rewolucji.

PAUL BOURGET.

W jaki sposób Monarchja oswobadza Rodzinę, Kościół, Uniwersytety i Sądy?

Rodzina. Rodzina jest najniezbędniejszą z instytucyj, albowiem bez niej ani osobnik ani społeczeństwo nie istniałyby. Wzmocnić ją zna-

Z powodu zakwestjonowania przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę treści naszego wstępnego artykułu w № 170 „Patria"—chcąc uniknąć konfiskaty całego nakładu pisma—zmuszeni zostaliśmy do usunięcia 1 wiersza treści na str. 814.

Z powyższego powodu ekspedycja № 170 została opóźniona.

Redakcja i Adm. „PATRIA"

Warszawa 3 czerwca 1930

czy wzmocnić społeczeństwo i przysłużyć się rzeczywistym interesom osobnika.

Wszelkie akty Republiki zmierzają ku jej zniszczeniu, lub ku utrudnianiu jej konsolidacji. Anarchja ekonomiczna zmusza żonę do pracy w warsztacie lub w fabryce, a to ku wielkiej szkodzie szczęścia domowego i wychowania dzieci.

Monarchja organizuje pracę w taki sposób, że zarobek męża musi wystarczyć na utrzymanie rodziny przeciętnej. W taki sposób kobieta związana z ogniskiem domowem pozostaje w swej roli żony i matki.

Kościół. Kościół—władza czysto duchowa jest w Monarchji odrębny od władzy doczesnej Państwa. Dla Kościoła wolność zupełna w porządku jego prerogatyw duchowych. Prawo stowarzyszenia, uznane, szanowane i popierane przez Monarchję, dozwala stowarzyszeniom religijnym na swobodną organizację i posiadanie.

Uniwersytet. Swoboda nauczania jest stałą regułą Monarchji. Państwo pozostawia rodzinom swobodę posyłania dzieci do szkoły, do gimnazjum, do uniwersytetu — według wyboru. Uniwersytetom zwraca się autonomję.

Sądownictwo. Sądownicy Republiki normowani, opłacani i awansowani przez Państwo, nie mogą być niezawiśli. Sprawiedliwość dzisiejsza nie jest wykonywana przez sędziów, lecz przez służących władzy.

Monarchja zapewnia niezawisłość sądownictwa, czyniąc zeń ciało autonomiczne, uzupełniające się samo przez się.

Organizacja Komuny

WolnaKomuna w Państwie wolnem.

A. BUFFET.

Czym jest Komuna w Republice?

Jest ona prostym okręgiem administracyjnym, postawionym w całkowitą zależność od Państwa.

A przecież Komuna wybiera radę gminną?

Tak jest, ale rada gminna musi tańczyć wedle rozkazu prefekta (starosty), który może ją rozwiązać według swej woli i który zresztą ma tysiące sposobów do wpływu na nią. Faktycznie rada gminna (miejska) nie posiada żadnej prerogatywy, ponieważ Państwo często uzurpuje sobie władzę regulowania w Komunie spraw kultu, nauczania, finansów i gospodarki.

Czym staje się Komuna w Monarchji?

Staje się wolna i żywotna, panem i zwierzchnikiem u siebie. Uwolniona od ścisłej opieki prefekta (starosty) rada gminna odzyskuje pełnię swej funkcji naturalnej, to jest prowadzenia interesów lokalnych.

Organizacja Rejonu (Prowincji) i Kraju (Ziemi)

Wszysstkie reguły wyciągniete z doświadczenia i z rozumu zgodne są we wskazaniu, że reforma Francji (Polski) jest sciśle złączona z odbudowaniem życia prowincjonalnego.

LE PLAY.

Co to jest Rejon (Prowincja)?

Przez Rejon należy rozumieć terytorjum określone przez podobieństwo tradycyj historycznych i interesów ekonomicznych.

Jakie są przewagi organizacji regionalnej?

Każdy Rejon stanowi małą ojczyznę, której dany jest Uniwersytet regjonlalny. Miłość tej małej Ojczyzny musi prowadzić, jak mówi Taine, do kultu przemyślanego wielkiej Ojczyzny.

W jaki sposób administruje się Rejonem?

Przez Zgromadzenie Regjonalne, którego atrybucje polegają na załatwianiu wszystkich interesów regjonalnych, jak to: drogi, dobroczynność, rozdział podatków i t p.

Przedstawicielem Państwa jest gubernator do kontroli czynności tego Zgromadzenia.

Czy pomiędzy Komuną a Rejonem niema okręgu pośredniego utworzonego przez przyrodę a uznanego politycznie przez Monarchję?

Owszem jest. Jest to Ziemia. Zarówno jak Komuna i jak Rejon tak i każda Ziemia administruje sama sobą w zakresie swoich interesów specjalnych w zupełnej niezależności od rządu centralnego, któremu wystarcza kontrolować i sprawdzać.

Organizacja Pracy

Likwidacja z 1789 (Rewolucja) stała się kosztem ludzi uczciwych nak orzyść łotrów, pasorzytów i wyzyskiwaczów zagranicznych. Zróbmy więc likwidację kosztem łotrów na korzyść ludzi uczciwych, Francuzów i pracowników.

E. DRUMONT.

Jak przy obecnym ustroju rysują się zagadnienia ekonomiczne?

Ulegamy upadkowi (dekadencji) potrójnemu.

1) Upadkowi ekonomicznemu. Zła robota jest rysem charakterystycznym produkcji nowoczesnej. Fabrykuje się byle co i byle jak. Słusznie rzec można, że żyjemy w ustroju „tandety".

2) Upadkowi moralności. Pumiędzy środkami społecznemi a potrzebami i wymaganiami nowoczesnemi jest taka rozbieżność, że pracownik najwidoczniej nie jest w stanie założyć domowego ogniska. Działanie rozkłada się coraz więcej, a Francji zagraża śmiertelnie odludnienie.

3) Upadkowi politycznemu: Naród nie mając żadnego prawa gwarantowanego, żadnego stanu życia zabezpieczonego, ma oczywisty interes w zburzeniu tego zbiorowiska macoszego. Nie mając nic do zachowania staje się rewolucjonistą. Tak to objaśnia się wpadanie władzy do rąk politykantów, klasy reprezentowanej przez odpadki z wszelkich zawodów: adwokatów bez klijentów, lekarzów bez praktyki, dziennikarzy bez czytelników, profesorów bez uczniów.

Czemu przypisać należy ten upadek ogólny

Anarchii ekonomicznej stworzonej przez Rewolucję 1789 r., zwanej kłamliwie „Wolnością Pracy".

Jak takiemu stanowi rzeczy zaradza Monarchja?-

Monarchja powstrzym zło, zrodzone przez „walkę o byt" i konkurencję bez hamulca, przez zastosowanie zasady dobroczynnej i płodnej asocjacji życiowej, to jest przez organizację pracy na podstawie solidarności ekonomicznej.

W jaki sposób odbywa się taka organizacja pracy?

Ruch syndykalny jest drogą ku takiej organizacji. Wystarcza by zachował swój charakter zawodowy i popierał jego rozwój chroniąc go od politykantów, którzy są łowcami mandatów w mętnej wodzie. Jeżeli Państwo popierać będzie inicjatywę prywatną, syndykalizm rozwinie się całkowicie, to jest aż do utworzenia Towarzystwa Korporacyjnego.

Co to jest Towarzystwo Korporacyjne?

Jest to połączenie w jedną grupę nie jednostek tego samego zawodu, ale elementów zawodowych zorganizowanych w jednem Ciele Państwowym. Tak więc np. w przemyśle spotykamy trzy elementy zawodowe: pracodawców, techników i robotników. Każdy z tych elementów mający

interes odrębny, tworzy syndykat. Zespół tych trzech syndykatów stanowi Korporację Zawodową.

Dla czego te różne Syndykaty łączą się w jedno Towarzystwo Korporacyjne?

Bo po za interesem specjalnym każdego elementu zawodowego—robotnicy, technicy, pracodawcy przez sam fakt należenta do dzieła wspólnego, do funkcji wspólnej, do produkcji wspólnej, mają i: teres wspólny w dobrem współżyciu. Ich powodzenie jest nieodzowne do powodzenia i dobrego biegu przedsiębiorstwa i do zachowania ich odnośnych praw.

Jaki jest własny cel Towarzystwa Korporacyjnego?

Zapewnienie członkom bezpieczeństwa osobistego i zdatności zawodowej.

Ku temu musi ono w swem łonie zorganizować poważne wykształcenie zawodowe, regulować konkurencję i zapewnić lojalność fabrykacji. Musi ono również postawić na sprawiedliwej podwalinie stosunki Kapitału i Pracy, aby pracownik nie tylko zużywał zarobek na utrzymanie życia, ale aby był słusznie wynagradzony za współudział w produkcji. Takie sposoby działania zastosowane do wszystkich umożliwią wszystkim dojście do własności osobistej. Zresztą stanowią one już same przez się rzeczywistą własność: „Kapitał, mówi La Tour du Pin, nie jest jedyną formą własności, z jakiej człowiek może legalnie wyciągnąć korzyść na mocy własnego prawa. Posiadanie zawodu, rzemiosła, może również określać charakter własności, gdy jest gwarantowane przez prawo".

W jaki sposób Towarzystwo Korporacyjne uczyni zadość różnym potrzebom członków?

Przy pomocy majątku korporacyjnego, który może być utrzymany wielu sposobami.

Kto administruje Towarzystwem Korporacyjnem?

Rada Korporacyjna złożona z delegatów różnych elementów zawodowych czyli czynników produkcji.

A więc biorąc za przykład Stowarzyszenia Przemysłowe; kapitał (towarzystwo akcjonarjuszów), dyrekcja (dyrektorzy i technicy) i robotnicy ręczni będą odrębnie reprezentowani równoważnikowo w Radzie Korporacyjnej.

Czemu w przedstawicielstwie Rady Korporacyjnej nie daje się miejsca uprzywilejowanego ani Kapitałowi ani Pracy?

Bo taki przywilej nie byłby do usprawiedliwienia. Celem stowarzyszenia pracy jest produkcja. Otóż nie ma wątpliwości, że różne elementy zawodowe przyzwyczają się do produkcji każdy w sposób istotny. Ich siła odnośna leży całkowicie w ich scisłej solidarności. Co znaczyć może rodzaj współdziałania kapitału w produkcji, jeżeli jest on bezpłodny bez pomocy Pracy?

Z drugiej strony co znaczyć może większa lub mniejsza ilość producentów z elementu Pracy, jeżeli są bez współdziałania Kapitału!?

Rada Korporacyjna ma być na podstawie syndykalnej, to jest wybrana przez syndykaty zawodowe. Ta prawda przenika dzisiaj wszędzie. Na Kongresach socjalistycznych robotnicy zaczynają porzucać zwyczaj głosowania pogłównego zastępując głosowaniem według Stanów, to jest syndykatów.

Jaki okręg terytorjalny należy oznaczyć Towarzystwom Korporacyjnym?

Zasadniczo dla rolnictwa Komunę wiejską lub Ziemię, dla przemysłu i handlu Komunę miejską. Jednakże ponieważ Towarzystwa Korporacyjne lokalne własnemi środkami nie mogłyby uczynić zadość potrzebom członków, grupują się one z Towarzystwami Korporacyjnemi tej

samej kategorji w celu utworzenia Związku Rejonowego. Związki Rejonowe łączą się w szeroką Federację Narodową.

Czy Organizacja Korporacyjna nie przedstawia trudności w zastowaniu jej do rolnictwa?

Nie. Rolnictwo obejmuje większych właścicieli, mniejszych dzierżawców i robotników rolnych. Należy zabezpieczyć prawa wszystkich, co będzie wtedy, gdy te różne elementy złączy scisła solidarność.

Stowarzyszenie dostarczy każdemu liczne sposoby działania. Ułatwi ono zakup nawozów, narzędzi i przyrządów rolnych, wszelkich rzeczy, jakich rolnik odosobniony sam sobie zdobyć nie może. Wieśniacy będą mogli skutecznie walczyć z konkurencją zagraniczną. Rolnictwo pomoże im żyć i nie pomyślą o ucieczce ze zdrowej atmosfery wiejskiej do wielkich miast powiększać kadry proletarjatu. Pług i pasterstwo to dwie piersi kraju.

Jakie korzyści wynikną z Organizacji Korporacyjnej Pracy?

1) Organizacja taka uniemożliwi pauperyzm; rzeczywiście nieszczęśliwi będą tylko próżniacy i marnotrawcy. Uczyni ona zbytecznemi towarzystwa wzajemnej pomocy, kasy emerytalne, ubezpieczeniowe i dobroczynne, które oddają obecnie wielkie usługi, ale grożą zbytniem obciążeniem pracowników.

2) Wiadomo, że bezład ekonomiczny stworzony przez Rewolucję był szczególnie sprzyjający żydom i wogóle wszystkim (żydom i nieżydom) żyjącym z pracy innych. Pod maską „wolności pracy“ mogą oni praktykować lichwę, oszustwo i nieuczciwą spekulację. Dzięki organizacji korporacyjnej praca będzie uwolniona od wszelkiej funkcji pasorzytniczej, a więc od wszelkiego wyzysku. W taki sposób będzie usunięta bez prześladowań i bez gwałtu jedna z najważniejszych spraw doby obecnej.

3) Ustrój obecny charakteryzuje niezdatność zawodowa osób i upadek produkcji .Przez naukę zawodową i przez kontrolę wykonywaną nad produkcją — Organizacja Korporacyjna wywoła rozkwit ludzi o rzetelnej kompetencji, specjalistów i techników, którzy utworzą elitę robotniczą, czyli Arystokrację Pracy.

A więc będzie Arystokracja Pracy?

Z pewnością. Ponieważ zawód lub funkcja jest miejscem, gdzie każdy daje miarę swej wartości, w każdem ciele państwowem powinno powstać rozróżnienie (dystynkcje). Więc powstanie nowa Arystokracja przez zespół najlepszych ludzi zawodowych lub funkcjonalnych. Ten to dobór naturalny talentów, ta Arystokracja Zasług jest wskazana jako jeden z elementów Przedstawicielstwa Narodowego.

Pallas.

MYŚLI.

Gdybym miał wiarę w to, że Republika jest w stanie odrodzić poważnie naród—byłbym gorącym republikaninem; ale ja w to nie wierzę. Do przeprowradzenia takich reform potrzeba takiej sumy wiedzy i rozumu, która nie może wypłynąć nigdy z powszechnego głosowania.

GUSTAF FLAUBERT.

* * *

Egoizm — to źródło socjalizmu i zazdrość — źródło demokracji, tworzyły zawsze zespół słaby, niezdolny do oporu wobec silnych sąsiadów. Jednym z najgorszych owoców demokracji było robienie z rzeczy publicznej zdobyczy dla pewnej klasy polityków miernych, zazdrosnych, naturalnie mało poważanych przez ciżbę, która widzi dzisiaj swego wybrańca upokorzonym, a która przecież wie, jakiemi to szarlatańswami wyłudzili od niej głos na tegoż wybrańca.

E. RENAN.

Popierać dalej, czy nie popierać „Patria"?

Takie pytanie zapewne zadaje sobie niejeden z naszych Sz. Czytelników, zdezorjentowany sytuacją polityczną i ekonomiczną jaka u nas się wytworzyła.

Liczenie na to, że sytuacja w kraju sama się poprawi, że „rząd" obecny za nas wszystkich myśli, działa i wszystko zrobi—jest naiwnością wielu, którzy bierne oczekiwanie przekładają nad walkę przy wytworzeniu innych warunków współżycia w Polsce.

Niedocenianie i niepopieranie tej walki przedewszystkiem na tarenie myśli—przetwarza wielu Polaków w samobójców wspólnej sprawy, samobójców którzy już zatracili nadzieję wyjścia z labiryntu w jaki okoliczności życiowe nas wpędziły.

A tymczasem zniechęcenie i tracenie głowy — równoznaczne jest z przegraną.

Reprezentowana przez nasze pismo doktryna polityczna nic nie straciła na wartości i gdyby inteligencja polska więcej nas rozumiała i popierała — mogła by wpłynąć na to aby głos nasz częściej jak raz na miesiąc i silniej po całej Polsce się rozlegał — głos grupy ludzi niezależnych, widzących cały bezsens i niebezpieczeństwo form ustrojowych w jakich się od szeregu lat znajdujemy i tylko dlatego, pomimo trudności, nie schodzących ze stanowiska.

Więc nad tem czy popierać i w jaki sposób popierać „Patria" niech pomyśli dobrze każdy z naszych Sz. Czytelników.

Z poważaniem

Redakcja i Adm. „PATRIA".

Warszawa w maju 1930 r.

Demokracja w opałach

DIALOG

OSOBY: Dzik, Koroniec, Obwiepolski, Chadecki, Socjałowicz.

Rzecz dzieje się we dworze wiejskim, w gabinecie gospodarza p. Dzika.

III.

Socjałowicz. A co panowie monarchiści powiedzą na piękny, nadany świętemu Skardze, tytuł: „Praecipuus turbator Regni"?

Dzik. Powiem, Mefistofelu, że nadali mu go ci, co byli istotnymi turbatorami Królestwa, a których on istotnie turbował, t. j. ta sama zebrzydowszczyzna, co tak w świętem oburzeniu krzyczała na absolutum dominium, gotowa sama je pochwycić, gdyż wtedy i ono byłoby święte.

Obwiepolski. Pozwolę sobie stwierdzić jednakże, iż Wacław Sobieski dowiódł, że jest pewna słuszność w nadaniu Skardze owego przezwiska.

Dzik. Ależ to mason, liberał!

Obwiepolski. Uczeni niekatoliccy, właśnie dlatego, iż kierują się dążnością przeciwkatolicką, mają wzrok wyostrzony szczególnie na wykrywanie rzeczy katolikom niemiłych, w stosunku do których znowu katolicy ulegają tendencji do ich przemilczania i niedopatrywania.

Koroniec. Słusznie; co dalej?

Obwiepolski. W rozprawie „Czy Skarga był turbatorem?" — Sobieski dowiódł, że na krótko przed wybuchem rokoszu Zebrzydowskiego, Skarga, wraz z o. Bartschem, na tajnem posłuchaniu nocnem u Zygmunta III obalił konstytucję o tumultach, zabezpieczającą dysydentom wolność nabożeństw i zapewniającą, im ochronę przed gwałtami ze strony szlachty i plebsu. Tym aktem, według Sobieskiego, Skarga przyczynił się walnie do zerwania obradującego równocześnie sejmu i bezpośrednio przyspieszył wybuch rokoszu. Zastrzegam się, że nie przynosi to ujmy ani dobrej woli Skargi, ani jego patrjotyzmowi. Poniosła go tylko gorliwość katolicka.

Dzik. Trudno mi w to uwierzyć. Przypominam sobie, że i na rzekome turbatorstwo Skargi, jak i na traditorstwo św. Stanisława, odpowiedział „Przegląd Powszechny" i to zupełnie przekonywująco.

Obwiepolski. Niemniej atoli w nauce utrzymał się raczej sąd Sobieskiego.

Dzik. Jeszcze pytanie, czy się utrzyma w przyszłości!

Socjałowicz. Jeśli szanowny nasz winodawca dojdzie kiedy do władzy w państwie Nauki, to z pewnością Sobieski z niego wyleci.

Dzik. Ej, Mefiście, bo winodawca odejmie ci wino, które zanadto rozwiązuje ci język!

Koroniec. Przyjmijmy jednakże odkrycie Sobieskiego za dowiedzione. To i co z tego? Czy stąd wynika, żeby Skarga zasługiwał na miano turbatora państwa? Jeżeli turbował, to, jak słusznie pan Dzik zauważył, tylko istotnych turbatorów kraju, był więc raczej obrońcą jego spokoju i ładu. Ci zaś własną swoją winę przerzucili na niego. Proces psychologiczny tego rodzaju przerzutów jest dosyć krzywy, lecz tłomaczy się dosyć prosto. Winowajca staje na stanowisku własnej bezwzględnej słuszności. Ktokolwiek go turbuje, czyni to niesłusznie. Jeżeli chodzi o kraj, to kraj niesłusznie turbuje.

Socjałowicz. Ergo, quod erat demonstrandum, święty ks. Skarga był turbator Regni!

Koroniec. Ze stanowiska zebrzydowszczyzny, starej i nowej. To jednak stanowisko jest z gruntu fałszywe.

Socjałowicz. Po czemże pan to poznaje?

Dzik. „Po owocach ich poznacie je!" Kraj był w spokojnem posiadaniu swojej wiary katolickiej. Skoro tylko pojawili się w nim siewcy kąkolu nowinek, wnet kraj zawichrzyli. Oni więc byli turbatorami kraju, a Skarga słusznie ich za to turbował.

Socjałowicz. Kraj był w spokoju zgniłego stawu, oni zaś puścili przezeń ożywczy strumień postępu. Jeżeli stojąca woda była z tego niezadowolona i przeciw temu zareagowała, to nie pojmowała swego własnego interesu.

Chadecki. Jeżeli woda była stojąca rzeczywiście, oni ją zaś poruszyli, to było to zasługą ich mimowolną. Nie o poruszenie jej bowiem im chodziło, lecz o jej wyparcie, by staw opanować.

Socjałowicz. O wyparcie wody zgniłej, by wpuścić świeżą. Tego wymagało dobro kraju. Zresztą, protestantyzm, jako ruch religijny, obchodzi mię tyle, co śnieg przeszłoroczny. Wasz własny katolicki pisarz Dobrzycki, profesor uniwersytetu katolickiego we Fryburgu, pisząc o Reju, uznał za objaw ujemny, że Rej tyle zajmował się zagadnieniami religijnemi i że wogóle „reformacja—cytuje własne jego słowa! — przez akcentowanie momentów religijnych była objawem chronologicznie reakcyjnym, wstecznym". Sapienti sat!

Chadecki. W takim razie katolicki profesor zajął stanowisko niekatolickie.

Koroniec. Rzecz pospolita, niestety, w Rzeczypospolitej!... Nie było dobrem to, co nie miało, w swoim podkładzie, prawdy. Poznajemy to zaś, jak słusznie zauważył p. Dzik, po owocach moralnych. Owocem protestantyzmu było wszędzie, gdziekolwiek się on pojawił, gwałtowne obniżenie się poziomu obyczajów. Sam Luter stwierdzał to z rozpaczą i na to piorunował. „Czysta" Ewangelja, zerwawszy tamę Autorytetu, wyzwoliła namiętności, które też runęły zabójczym strumieniem brudów. Była to rewolucja demokratyczna pod osłoną jeszcze religijną. Cechowały ją też i metody rewolucyjne: Gwałt, przemoc, oszczerstwo, fałszerstwo, sofistyczne krętactwo. Tak na świat Prawda nie wchodzi! Że ta rewolucja ograniczyła się narazie do dziedziny życia religijnego, to było zupełnie w chronologicznym porządku. Historja, jeśli robi skoki, to zawsze logiczne i konsekwentne. Wnuki ateistyczne demokracji protestanckiej mogą się krzywić na jej charakter religijny, niemniej są jej wnukami i, w poczuciu z nią pokrewieństwa, bronią tej swojej babci. Że to samo czynią nieraz i katolicy, to tylko dowód zabójczości wpływów atmosfery demokratycznej, którą oddychamy, niezaopatrzeni w ochronną maskę krytycyzmu katolickiego.

Dzik. Doigrałeś się, Mefistku! Leżysz na obie łopatki!

Socjałowicz. Gromadzie i Herkul nie poradzi!

Obwiepolski. Bądź co bądź, zamach Skargi był gwałtem, za którego skutki jest on odpowiedzialny. Skarga przeciągnął na swoją stronę chwiejnych biskupów i ci stanęli murem przeciw reszcie senatu oraz całej izbie poselskiej. Wtedy posłowie zerwali sejm, nie przyzwalając, mimo presji wojskowej, na żadne podatki. Wynikiem był rokosz. Snadź Zebrzydowski hołdował zasadzie: „Gwałt niech się gwałtem odciska".

Dzik. Wywrotowcy wszelkiego rodzaju są, jak żydzi, mistrzami w podnoszeniu gwałtu na lada zakrzywienie przeciw nim palca, podczas gdy sami czynią najistotniejsze gwałty. Sekciarze nasi o jeden swój zbór hałasili, a sami dziesiątki kościołów grabili.

Koroniec. Rokosz był bezpośrednim wynikiem działania rokoszan, a Skarga mógł go być tylko przyspieszyć, jak to sam pan Obwiepolski skwalifikował przedtem. Czy to jest wszakże wina istotna? Chry-

stus przyspieszył zdradę Judaszową: „Co masz czynić, czyń rychlej.“ Zębrzydowszczyzna ustąpić nie chciała, strona katolicka, której Skarga przewodził, za żadną cenę nie mogła. Walka doszła do najwyższego napięcia i musiała być rozstrzygnięta krwawo. Nie z winy Skargi, gdyż cała słuszność była po jego stronie, a stroną zaczepną, od początku byli przeciwnicy. Zamach Skargi, pojdęty przezeń po wyczerpaniu wszelkich prób pacyfikacyjnych, miał uprzedzić nieobliczalny w następstwach zamach ze strony przeciwnej, gotowany już przez nią. Przyśpieszenie go byłą polityką roztropną. Owocem jej było zgniecenie rokoszu. Kto jak kto, lecz Skarga miałby prawo powiedzieć: Gwałt niech się gwałtem odciska!

Dzik. Oto komentarz katolicki na fakt p. Sobieskiego. Z tak naświetlonym pogodzić się można. Skarga, mocarz słowa Bożego, zdobywający się jeszcze na mocny akt polityczny, jest jeszcze większy, niz sądziłem. Nie zmierzyliśmy jeszcze dotąd ogromu Skargi. Żeby go zmierzyć, trzeba być takim czystym i konsekwentnym katolikiem, jakim był on. Jakże zaś nam dzisiaj do tego daleko! Oddalamy się raczej od wcielonego w nim ideału Polaka-Katolika, on zaś nam, dlatego, maleje. Gdybyśmy go zmierzyli, mielibyśmy już jego posągi po wszystkich przynajmniej naszych stolicach: naczelnej i dzielnicowych. To prawdziwy skandal, że nie ma on dotąd ani jednego pomnika poza murami kościelnemi!

Koroniec. Wina też nasza, iż Skarga nie jest do tej pory Doktorem Kościoła, jak został nim niedawno Piotr Kanizjusz, wcale nie większy duchem katolickim od Piotra Skargi.

Chadecki. Może to dlatego, iż Skarga jest wieszczem Upadku, gdy Mickiewicz jest wieszczem Zmartwychwstania. Jeremjadyzm, czy kassandryzm, u ludzi nie dopłaca. Jak u „ptaszków“ złowróżbne przestrogi jaskółki Ezopa-Lafontaine'a:

„Les oisillons, las de l'entendre,
Se mirent a jaser aussi confusément
Que faisaient les Troyens, quand la pauvre
[Cassandre
Ouvrait la bouche seulement“.

Koroniec. Skargi niezdolna jest pojąć, zatem i stawiać mu posągów, Demokracja. Dźwignie mu je dopiero Monarchja, gdyż jest on prorokiem Monarchji. Jest on podobny do Kopernika jako mędrzec ustalający w systemie państwowym słońce królewkości, a do Mickiewicza jako ten, który cierpiał za miljony, już i za przyszłą ich mękę niewoli.

Dzik. Mickiewicz w swoich posągach kładzie dłoń na sercu, jakby mówił: „Ja i Ojczyzna to jedno!“ — i jakby Ojczyznę, niby kochankę, do serca przygarniał. Pomysł do posągów Skargi mamy gotowy w matejkowskiem Kazaniu. Niechby nam przypominał nasz Upadek, byśmy się strzegli tego wszystkiego, co mogłoby sprowadzić go na nas powtórnie.

Koroniec. Niechby piorunował na demokrację bez Boga i Pana, a do Monarchji z Łaski Bożej nawoływał!

Socjałowicz. Wszak dopiero pańska Monarchja ma stawiać Skardze posągi?

Koronic. Istotne. Gdyby stanęły wcześniej, wy, towarzysze, powysadzalibyście je w powietrze.

Socjałowicz. Równie dobrze moglibyśmy to uczynić pod rządami monarchicznemi. Gdybyśmy zostali wpędzeni w podziemia, przyszłoby to nam tem łatwiej: nie potrzebowalibyśmy robić podkopów...

Koroniec. Będziecie przeżytkiem!

Dzik. Będziecie zarówno przeżytkiem, jak i przeżydkiem. Już ja ci za to ręczę, Mefistku!

S o c j a ł o w i c z. Ładnie, ładnie, panie Antymefistku, bawić się w Nowaczyńskiego!...

S ł u ż ą c y. Proszę panów do stołu!

D z i k. Bądźcie panowie łaskawi... Ciąg dalszy dyskursu nastąpi po wieczerzy.

O b w i e p o l s k i. Będę się chciał odegrać do pana Korońca...

K o r o n i e c. Proszę bardzo...

D z i k. Ej, z panem Korońcem sprawa niełatwa!

K o r o n i e c. Nie ze mną, a z katolicyzmem.

O b w i e p o l s k i. Zobaczymy... Wszak i ja jestem katolik.

(d. c. n.) *X. Charszewski.*

Trzy główne błędy socjalizmu

Po licznych a smutnych doświadczeniach wyszły na jaw trzy zasan nicze błędy socjalizmu: błąd ekonomiczny, błąd polityczny i błąd moralny

Błąd ekonomiczny

Według słynnego „politycznego" założenia Marxa rozwój ekonomiczny świata zmierza ku kolektywizmowi i ku dyktaturze proletarjatu.

Marx twierdzi, że socjalizm wylęże się z kapitalizmu, jak kurczę z jaja. Zastosowanie pary i wynalazek maszyn sprowadziły rządy wielkiego przemysłu, który sprawia koncentrację kapitałów w ręku coraz mniejszej ilości osób, zniknięcie klas średnich, powiększenie liczby proletarjuszów i pogorszenie ich nędznej egzystencji. Zatym socjalizm ma być koniecznością z faktów. Bo przyjdzie dzień, gdy posiadaczów kapitału pozostanie tylko garstka, a wtedy robotnikom pozostanie tylko wyciągnąć rękę do zawładnięcia środkami produkcji i wymiany.

Te przypuszczenia Marxa są niewątpliwie bardzo pomysłowe. Ale błąd ich polega na analizie bardzo powierzchownej współczesnego stanu społecznego. Wprawdzie koncentracja kapitałów jest faktem nie do zaprzeczenia, ale wcale niema takiej rozciągłej i takiego charakteru, jakie przypisywał jej Marx i jego uczniowie.

Zresztą ta koncentracja nie spotyka się wszędzie, a w rolnictwie nie ma jej wcale. Dodać należy, że to co zrobiła para, może odrobić elektryczność. Jeżeli para spowodowała koncentrację przemysłową, czyż elektryczność nie zdaje się być powołana do wszczęcia ruchu w kierunku odwrotnym i przeniesienia produkcji do pracy w domu? Jest to pogląd słynnego Forda.

„Nie jest niemożliwe (pisze Ford), że dzięki rozwojowi narzędzi automatycznych i rozprowadzeniu siły motorowej fabrykacja wielu artykułów może być prowadzona w domu. Przemysł rozwinął się przechodząc od pracy ręcznej do pracy mechanicznej w fabryce z siłą motorową. Dlaczegóż byśmy nie mogli powrócić do pracy mechanicznej w domu, to jest do zużytkowania energji elektrycznej w ognisku domowem?

Faktem jest zanikanie klas średnich i ich rozpraszanie się w proletarjacie. I tu znowu Marx omylił się co do charakteru tej przemiany społecznej. Wziął ją za polityczną, tymczasem jest ona spowodowana przez zamach polityczny, to jest przez zniszczenie rządu korporacyjnego. Rewolucja francuska kasując korporacje w imię „praw człowieka" — odebrała klasom robotniczym ich majątek zbiorowy i prawo stowarzyszeń. Z właściciela robotnik stał się proletarjuszem, to jest człowiekiem biorąc

praktycznie bez praw. Od tej pory właściciel kapitału sam tylko korzystał z dobrodziejstw rozwoju maszynizmu i wynalazków nauki.

Proletaryzacja klasy robotniczej jest to zmiana społecznie dokonana przez politykę. Rzekome „batalistyczne" prawo Marxa nie ma tu żadnego zastosowania i nie jest prawdą jakoby socjalizm był terenem naturalnym i koniecznym rozwoju ekonomicznego świata.

Błąd polityczny

Nie jest również prawdą, jakoby socjalizm prowadził do wyzwolenia proletarjatu. A to dla tego, że związany jest on z internacjonalizmem klasy, podczas gdy grupa narodowa mieści w sobie i pochłania grupę socjalną Solidarność pochodzi od narodu, nie od klasy. Według tego, co widzimy i co się dzieje, nie można mówić o internacjonaliźmie klasy ani ugrupowania klasowego czy jest się u góry czy na dole, czy jest się kapitalistą czy robotnikiem. Wszystkie narody obsługują, od góry do dołu, organy dyrekcji i produkcji. Wiedzą o tem dobrze, że ich potęga zależy od stopnia siły i giętkości, do jakiej dochodzi solidarność klas zawartych w narodzie.

Dowiódł tej prawdy dobitnie 7-io miesięczny strajk górników w Anglji. Kapitaliści węglowi stracili wiele, ale robotnicy stracili jeszcze więcej, jak również i wszystkie inne przemysły angielskie, a ostatecznie cały naród brytyjski. Wygrali na strajku angielskim ci, którzy zastąpili klijentelę angielską, głównie magnaci niemieccy z Ruhr, a wraz z nimi robotnicy niemieccy i cały naród niemiecki.

Nauczeni przykladem angielskim — górnicy francuscy w roku bieżącym woleli zgodzić się na zmniejszenie płac, niżeli przystąpić do strajku.

Błąd moralny

Błąd moralny czyli demokratyczny. Socjalizm zakłada swe instytucje na przesądzie równości, który to przesąd jest jednoznaczny z prawem demokracji wogóle. Równość wykracza przeciwko zasadzie sprawiedliwości, a przecież socjalizm pretentuje do obdarzania narodów sprawiedliwością.

Równość wymaga, aby wszyscy ludzie byli wynagradzani jednakowo bez względu na zasługę. Sprawiedliwość wymaga, aby praca dobrze wykonana otrzymała nagrodę. Równość nie dopuszcza różnic. Sprawiedliwość przypuszcza rozróżnienia i hierarchie.

Równość chce, aby samotny brał tyle ile bierzė ojciec rodziny. Sprawiedliwość żąda, aby ten kto dał dzieci ojczyźnie miał pewne przywileje.

Sosjalizm, ponieważ jest demokratyczny, to jest równościowy, sprzeciwia się wszelkiemu ruchowi wzwyż i przez to jest musowo przeciwny postępowi. To wyjaśnia, dlaczego kraje jak Rosja, które zrobiły doświadczenie sosjalistyczne, zmuszone były do porzucenia swych praktyk i do powrotu do metod kapitalizmu, aby nie umrzeć z głodu.

Socjalizm zarzuca kapitalizmowi wielkie „wady", Aby te wady poprawić, należy je rozpoznać. Wady te płyną z błędu liberalizmu, który, proklamował absolutną autonomją osobnika, przez to samo odciągnął uprzywilejowanych majątkowo od ich obowiązków i od ciężarów związanych z posiadaniem. Ustrój korporacyjny jest to jedyny sposób uniknięcia wad własności bez ciężarów i bez obowiązków, a przez to i zaoszczędzenia narodom rewolucji socjalistycznej.

W zrozumieniu tych prawd, najważniejszych dzisiaj jeżeli chodzi o stabilizację pokoju i porządku, o kulturę świata, faszyści ogłosili swoją „Konstytucję Pracy".

Wreszcie mówiąc świat chrześcijański czekał na ten wielki Renesans już od stulecia XVI, gdy przodownictwo kultury dostało się w niepowołane ręce narodów północnych, jednostronnie pojmujących życie.

„Rada Narodowa"

Prasa socjalistyczna zaniepokojona została zbieraniem po warszawskich fabrykach podpisów na petycji do Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zastąpienia obecnego Sejmu — Radą Narodową.

„Przedświt" organ B. B. S. w powyższej sprawie pisze:

„Rada Narodowa" jest ideą czysto reakcyjną i nie nową, albowiem w r. 1918 endecy kategorycznie żądali od Piłsudskiego nie zwoływania Sejmu a zwołanie Rady Narodowej.

„Dopiero energiczna zapowiedź Marszałka Józefa Piłsudskiego, że jeżeli Rada Narodowa się zbierze, posadzi ją do więzienia, zakończyła endecką akcję zamienienia Sejmu Radą Narodówą".

Z powyższego zaniepokojenia socjalistów rządowych wynika, że Dyktatura obecna, w razie zlikwidowania Sejmu szukałaby ewentualnie oparcia w społeczeństwie, do czasu zmiany ustroju, powołując do życia Radę Narodową.

Szkoda, że nie uczyniono tego przed 12 laty. Doświadczenie w tym względzie może nie przychodzi jeszcze zapóźno.

Wracając do pierwszych dni naszej niepodległości i do projektu powołania wówczas Rady Narodowej, należy sprostować, że nie Nar.-Dem. żądała od J. Piłsudskiego zwołania Rady Narodowej.

Nar. Demokracja tak jak i dzisiaj była wówczas zwolenniczką powszechnego, tajnego, równego i t. d. głosowania do Sejmu, t. j. równości politycznej pastucha i profesora, która zawsza w konsekwencji prowadzi do równości e konomicznej, czyli wywłaszczenia posiadających.

Projekt zebrania Rady Narodowej, powstał w gronie, które w pięć lat potem założyło „Pro Patria" (obecnie „Patria").

Autorem odezwy do społeczeństwa i pierwszym podpisanym na niej był nasz redaktor „Patria", który przez żadną partję polityczną do rzucenia myśli powołania Rady Narodowej nie był skłoniony.

Wobec porzucenia władzy państwowej przez ówczesnego premjera partji narodowej Świerzyńskiego i podjęcia jej natychmiast przez J. Piłsudskiego, głównym celem obozu umiarkowanego już wtedy powinno było być odciągnięcie tego ostatniego od koncepcyj i wpływów lewicowych oraz podsunięcie J. Piłsudskiemu ciała doradczego.

Rada Narodowa, według prujektu autora odezwy—miała się składać:

1) z przedstawicieli zaboru pruskiego, t. j. członków parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego,

2) z przedstawicieli ciał prawodawczych Galicji,

3) z członków b. Rady Stanu, uzupełnionych delegatami stronnictw ludowych i robotniczych,

4) z członków Komitetu Narodowego w Paryżu.

Jako jedno z główniejszych żądań w odezwie z dnia 24 listopada 1918 r. było żądanie, aby „Rada Narodowa prawomocną była zatwierdzić ustawę do Sejmu Ustawodawczego—Konstytuanty".

Wobec zawleczonych ze Wschodu haseł i prądów socjalistycznych— myśl odciągnięcia za wszelką cenę od tych prądów J. Piłsudskiego i powołania wówczas Rady Narodowej, jako ciała doradczego lub nadzorczego była, zdaje się, wówczas jedynem logicznem rozwiązaniem zapoczątkowania sprawy ustrojowej w Polsce.

Należało tylko zrozumieć że J. Piłsudskiego ani kontragitacją ani siłą usunąć od władzy nie będzie można i że należy szukać innego sposobu rozwiązania sprawy, t. j. wejść w kompromis z musu, ofiarując J. Piłsudskiemu współpracę.

To też inicjator zwołania Rady Narodowej, wychodząc z tego założenia i publikując powyższe motywy, zwrócił się dwa dni przedtem, t. j. w dniu 22 listopada 1918 r. do b. posła parlamentu niemieckiego Wojciecha Korfantego, (który swemi śmiałemi mowami w Berlinie dawał pewne rękojmie posiadania cywilnej odwagi) aby myśl zwołania Rady Narodowej realizował.

Niestety W. Korfanty projekt ten przyjął dość chłodno i w najbliszą niedzielę 24 listopada 1918 r. (t. j. w dniu rozklejenia odezwy o Radzie Narodowej na murach Warszawy), wystąpił na wielkim wiecu w Cyrku. Skutki były do przewidzenia—mówca omal nie zginął od kul rewolwerowych zgromadzonych w dużej ilości socjalistów, poczem wyjechał do Poznania. Po tygodniowym pobycie w Poznaniu W. Korfanty zrozuzumiał, że myśl powołania Rady Narodowej nie była tak złą, jak mu się początkowo wydawało. Jednakże realizację tej myśli W. Korfanty odrazu wypaczył.

Ogłaszając termin Zjazdu Rady Narodowej na dzień 5 grudnia 1918 r. w Warszawie nie porozumiał się o tem z J. Piłsudskim. Wyobraził sobie widocznie, że Rada Narodowa przez sam fakt zebrania—stanie się suwerenną i na nią przejdzie cała władza państwowa w Polsce.

Błąd taktyczny popełniony przez W. Korfantego, t. j. pominięcie w zebraniu Rady Narodowej osoby J. Piłsudskiego, który już wtedy posiadał w swojem ręku armię, uniemożliwił ukonstytuowanie się Rady.

Zebrani z inicjatywy W. Korfantego 5. XII 1918 r. w Hotelu Europejskim w Warszawie członkowie projektowanej Rady Narodowej zostali przed otwarciem posiedzenia uprzedzeni przez wysłanego adjutanta J. Piłsudskiego, że o ile rozpoczną obrady — zostaną natychmiast uwięzieni.

Ta groźba poskutkowała, gdyż między tymi działaczami politycznymi nie znalazła się nawet mała grupka, która-by poświęciła swoją wolność dla sprawy, którą chcieli przeprowadzić.

Niedojście z powyższych powodów do skutku rzuconej w społeczeństwo i nie zrealizowanej myśli powołania Rady Narodowej z czynników stosunkowo zrównoważonych — miało ten skutek, że Sejm Ustawodawczy otrzymaliśmy w 3/4 składający się z analfabetów.

Dotychczas też ponosimy skutki socjalistycznych wpływów i Konstytucji, jaka przez ten Sejm została uchwalona.

Nic dziwnego że mając zagranicą opinję w obecnych warunkach Pół-Meksyku i Pół-Bolszewji u siebie wewnątrz zgasiliśmy cały impet najlepszych sił w społeczeństwie, które prędko przekonały się że w takich warunkach ani żyć, ani tworzyć nic nie można. Można tylko wegetować.

Musimy sobie powiedzieć prawdę w oczy; jeżeli powstaliśmy do bytu niepodległego, to stało się to przypadkowo, dzięki Wielkiej Wojnie i zrządzeniu Opatrzności.

Istniejemy lat 12 także wcale nie dzięki własnej tężyźnie i zorganizowanemu rozumnie ustrojowi państwa, a dzięki temu że sąsiada ze Wschodu trapi jeszcze gorączka komunistyczna, a sąsiad z Zachodu osłabiony przegraną wojną, należycie się jeszcze nie uzbroił.

Wyzdrowienie całkowite obu, a nawet jednego z naszych sąsiadów przy czynnem współdziałaniu drugiego, będzie prawdopodobnie początkiem naszego końca.

Wtedy już nie tylko na „Radę Narodową", lecz i na „Radę Ratunku Polski" będzie napewno zapóźno.

Po raz drugi będziemy wzięci pod obcy but, jeżeli nie wytępimy u siebie niezdarności i niekompetencji w rządach, nie ustabilizujemy rozumnego ustroju politycznego, nie wytępimy jątrzących naród partyj politycznych. Zginiemy jeżeli w czas nie zrozumiemy że w takiem położeniu jakie Polska zajmuje w Europie istnieć samodzielnie w stałej anarchji politycznej i ekonomicznej długo w żaden sposób bezkarnie nie można.

W. Szczuka.

Powszechna służba gospodarcza

P. Henryk Grudziński w Nr. 18 „Kupca" poznańskiego apeluje o powszechną służbę pospodarczą w Polsce i pisze o godnym naśladowania systemie, obowiązującym od 1927 r. we Francji, gdzie francuska młodzież (chłopcy i dziewczęta) po ukończeniu szkoły normalnej obowiązkowo przechoczi kolejne przysposobienie w czterech gałęziach wytwórczości krajowej.

Naszem zdaniem system francuski, poza jego znaczeniem praktycznem, ma kolosalne znaczenie wychowawcze i przyczyni się do złagodzenia tarć socjalnych.

Z życiowego odosobnienia naszych sfer ziemiańskich, urzędniczych i oficerskich w Polsce płynie naogół częsta niechęć do tych sfer ogółu robotniczego, rzemieślniczego i kupieckiego.

Gdyby każdy młody człowiek w Polsce przed rozpoczęciem studjów wyższych lub przed rozpoczęciem pracy zawodowej — przeszedł obowiązkową krótką praktykę w kilku działach, t. j. w pracy fizycznej, w rzemiośle, rolnictwie i handlu—zyskałby na całe życie nieoceniony skarb, jakim jest znajomość duszy tych sfer, na których pracy i wysiłku opiera się ekonomiczny rozwój państwa.

System ten napewno przyczyniłby się do wewnętrznej pacyfikacji Polski, t. j. do wzajemnego poznania i zrozumienia się przez poszczególne grupy społeczeństwa polskiego, które dzisiaj prawie wzajemnie się nie zna i nie doceniając pracy inny stara się zepchnąć wszystkie ciężary socjalne i państwowe na tych, co i tak są obciążeni ponad możność i siły.

Polacy naogół nie cenią pracy fizycznej i nie znając dusz robotniczych i ich potrzeb nie umieją na nie wpłynąć.

Korzystają z tego obcy i sieją w naszych duszach robotniczych ferment i nienawiść do tych, którzy są ich starszym braćmi.

Krótkowzroczny egoizm klasowy i odosobnienie płynące z fałszywej ambicji sfer wyżej stojących oraz radykalizm robotników—wytwarzają w końcu ze społeczeństwa nie harmonijną uzupełniającą się całość Narodu, a dwa wrogie stale wojujące obozy.

Zanim myśl służby gospodarczej stanie się prawem, dobrze-by było aby rodzice naszych maturzystów, z własnej inicjatywy i dla dobra swych dzieci, system służby gospodarczej już teraz zastosowali.

Prędko się przekonają jak szybko i różnostronnie zbogaci się myśl i charakter ich dzieci, jak zginie jednostronność i niepraktyczność poglądów, właściwa człowiekowi, który miał do czynienia, tylko z jedną sferą, w niej się wychował i w niej dalej żyć musi.

Nowoczesny polak winien znać praktycznie i odczuwać wszystkie sfery społeczeństwa polskiego!

Absurdy

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego opublikował listę około 2000 nieruchomości miejskich i ziemskich wystawianych w ostatnich dniach maja i w pierwszej połowie czerwca r. b. na licytację publiczną z powodu nieuiszczenia zaległych pożyczek powyższemu Bankowi.

Wykaz imienny licytacyjny ścisłym pismem zajmuje 20 stronic tekstu „Słowa" wileńskiego i ułożony w długość plakat ten ma wysokości pełne 11 metrów. Ładne stosunki!

Jest to dokument ekonomicznej głupoty sfer odpowiedzialnych w Polsce za udzielenie monopolu emisyjnego Bankowi Polskiemu i nie wprowadzanie dodatkowej waluty na wzór niemieckiej Rentenmarki. opartej na wartości ziemi. Małpujemy wszystkie wschodnie i zachodnie głupstwa, lecz rozumnych reform nie umiemy u siebie zastosować.

Dużo w tem winy organizacyj ziemiańskich i właścicieli nieruchomości, którzy umieją tylko pisać memorjały i narzekać, a nie działać.

W tak prosty sposób Polacy zniszczą sami siebie.

*

Tragiczny wypadek, jakiemu w dniu 19 maja r. b. uległ z przepracowania sędzia sądu grodzkiego w Wawszawie ś. p. Henryk Myśliborski, powinien wpłynąć na rewizję stosunków w sądownictwie.

W Małopolsce przypada przeciętnie 1 sąd na 11.000 ludności, a w Warszawie mamy rewiry sądowe mające po 60—70.000 ludności. Traci na tem ludność i tracą sądownicy—biali murzyni.

Pozatem wynagrodzenie sędziego i prokuratora w Warszawie przed wojną wynosiło 300 rb. miesięcznie, (co wynosi podług obecnej wartości z górą 3000 zł.) a tymczasem obecne pensje sędziów i prokuratorów wynoszą tyle—ile pobiera strażak straży ogniowej w Warszawie, t. j. 500 — 600 zł. miesięcznie

W Republice widocznie sludzy Temidy nie bardzo są honorowani. Partyjne sumienia widocznie są mocno obciążone i nie należy w nie zbytnio zaglądać.

Redaktor i Wydawca: **Henryk Olszewski**

Prenum. zł. 5 kwartalnie, niezamożni—zł. 2.50, Organizacje Akad.—bezpłatnie.

Składano w druk. „Reduta" Warszawa, Traugutta 3, tel. 40-39.
Odbijano w druk. „Arbor" Warszawa, Solec 50.